

Był to najbardziej pechowy dzień w życiu Melanii. Rano obudziła się piętnaście minut później niż powinna, przez co w pośpiechu jedząc śniadanie, wylała na siebie mleko z płatkami. Później założyła bluzkę na lewą stronę, o czym dowiedziała się dopiero w szkole, kiedy wyśmiał się z niej kolega. Na trzeciej przerwie zatrzasnęła się w kabinie toaletowej, przez co spóźniła się na lekcje, a na sam koniec dostała jedynkę z kartkówki na którą tak długo się uczyła.

Nie zrozumcie mnie źle: Na co dzień Melania była wzorową uczennicą. Po prostu zdarzył jej się gorszy dzień. Tak jak czasem każdemu z nas.

Po lekcjach dziewczyna wybrała się do antykwariatu, ponieważ poprzedniego dnia zauważyła tam na wystawie mały, złoty zegarek kieszonkowy. Mela kolekcjonowała stare rzeczy, zwłaszcza, że przypominały jej o zmarłej prababci. Postanowiła więc, że następnego dnia wracając ze szkoły zajdzie tam i go kupi.

Kiedy tam dotarła, zauważyła, że zegarka nie ma na wystawie. Weszła do środka z nadzieją, że sprzedawca po prostu zdjął go z wystawy, ale niestety, przy kasie stała dziewczyna z jej klasy - Idalia, która kupowała akurat upatrzony zegarek.

Kiedy Ida wyszła ze sklepu, Melania udała się za nią.

- Hej, Ida! - zawołała.
- Co chcesz? - odezwała się niezbyt przyjemnie.

Dziewczyny nie przepadały za sobą, ze względu na różnicę charakterów. Melania, introwertyczka, na pozór spokojna, lecz szybko można było wyprowadzić ją z równowagi, zupełnie nie rozumiała beztroskiej i pełnej energii Idalii. Miały tylko jedną wspólną cechę: zawsze stawiały na swoim.

- Mogłabyś mi oddać ten zegarek? - zapytała Melania, siłąc się na uprzejmość. - Proszę, oddam ci dwa razy więcej pieniędzy niż za niego zapłaciłaś.
- Czemu miałabym to zrobić?
- Bo cię o to proszę?
- Nie, dzięki. Wolę zegarek niż pieniądze. - Pomachała nim przed twarzą Meli, czym mocno ją rozzłościła. Dziewczyna wyrwała jej zegarek z dłoni.
- Ej, co ty robisz?! - zawołała Ida.
- Ja go pierwsza zauważyłam!
- Ale to ja go kupiłam!

Próbowała wyrwać jej z rąk zegarek, przez co doszło do szarpaniny.

Możecie pomyśleć, że to przecież głupie i dziecinne - kłócić się o jakiś zegarek kieszonkowy. Ale prawda jest taka, że kiedy ktoś się nie znosi, zwykła iskierka, może wywołać pożar.

W pewnym momencie zegarek wyślizgnął się z ich rąk i rozbił się o chodnik. Towarzyszył temu dziwny błysk, lecz żadna z nich nie zwróciła na niego uwagi.

- I coś ty narobiła?! - krzyknęły w tym samym momencie.

Melania, do której doszło, że to tak naprawdę jej wina, zmieszana i przerażona uciekła z miejsca zdarzenia. Ida sięgnęła po rozbity zegarek i z bólem serca schowała go do kieszeni.

Następnego dnia coś było nie tak. Melania ponownie wstała piętnaście minut za późno i znowu jedząc szybko śniadanie wylała na siebie miskę z mlekiem. Podczas przebierania się, w ostatniej chwili zauważyła, że zakłada bluzkę na lewą stronę.

Co się dzieje? - zastanawiała się.

Ledwo zdążyła na pierwszą lekcję, którą powinien być polski, a okazało się, że była to historia. Zaskoczona zerknęła na datę, na swoim zegarku. 11 maja. Ten sam dzień, który był wczoraj. Dziewczyna uszczypnęła się, aby sprawdzić czy to nie jest żaden zły sen, ale nic to nie pomogło.

Na przerwie dziewczyna czytała książkę, próbując o tym nie myśleć, kiedy podbiegła do niej spanikowana Ida.

- Mela, Mela! - mówiła przerażona. - Powiedz, że to nie tylko mi wszystko dzieje się dokładnie tak samo jak wczoraj!

- Nie tylko tobie... - westchnęła i zamknęła książkę. - Coś się stało i wydaje mi się, że chyba utknęliśmy w pętli czasowej, albo coś w tym stylu. Mówię „utknęliśmy” bo inni zachowują się tak, jakby dziś był zwykły wtorek, mimo, że powinna być środa.

Melania próbowała zgrywać spokojną, ale w środku panikowała tak samo jak Ida. Utknięcie w pętli czasowej, przecież nie zdarzało się na co dzień.

- Patrz - Idalia wyciągnęła z kieszeni spodni zepsuty zegarek. - Wszystko co wydarzyło się wczoraj, jakby się zresetowało, oprócz tego zegarka. Dalej jest zepsuty.

Melania szybko połączyła kropki.

- To przez ten zegarek - stwierdziła. - Nie wiem jakim cudem, ale przez to, że go wczoraj rozbiłyśmy, utknęliśmy w pętli czasu.

Wzięła go ostrożnie i zaczęła mu się przyglądać. Nie zauważyła niczego nadzwyczajnego.

- Przyjrzę mu się w domu. - Powiedziała w końcu. - Może uda mi się go naprawić i wszystko wróci do normy.
- Czyli co? Przez następne kilka dni możemy robić co chcemy? - Z Idy wyparowało przerażenie, zastąpione ekscytacją. Zupełnie zapomniała o powa sytuacji.
- Wydaje mi się, że tak... - odpowiedziała zrezygnowana dziewczyna.

Przez kolejne dni Ida nie chodziła do szkoły. Robiła co chciała, nie martwiąc się konsekwencjami, bo wiedziała, że takowe nie nastąpią. Melania też przestała chodzić do szkoły. Nawet ona nie widziała sensu w słuchaniu codziennie tego samego. Próbowała rozwikłać zagadkę pętli czasu. Naprawiła zegarek, ale nic to nie dało.

W końcu piątego dnia, dziewczyny spotkały się, aby o tym porozmawiać.

- Mam dosyć tego - westchnęła Ida. - Nawet mi się już znudziło przeżywanie w kółko tego samego dnia.
- To co ja mam powiedzieć? Ciągle tylko siedzę przy tym biurku. Zaraz postradam zmysły!
- Może spróbuj chociaż raz przeżyć dzień tak jak ty chcesz - zaproponowała Idalia. - Pomoże ci to. Zaufaj mi.

Melania zastanowiła się chwilę.

- Spróbujmy. - Zgodziła się w końcu niechętnie.

Następnego dnia, dziewczyny spotkały się przed wesołym miasteczkiem. Chociaż Melania z początku była spięta, z pomocą energicznej Idy szybko się wyluzowała. Jeździły na rollercoasterach i krzyczały - jedna z radości, druga ze strachu. Spędziły razem cudowny dzień, a Mela pierwszy raz od kilku dni zapomniała o pętli czasu i przestała się stresować.

Wieczorem siedziały na ławce i jadły watę cukrową.

- Wiesz co? - odezwała się w końcu Mela. - Muszę przyznać, że faktycznie taki rozrywkowy dzień mi się przydał. Dziękuję.
- Nie ma za co - uśmiechnęła się Idalia. - A ja muszę przyznać, że trochę myliłam się co do ciebie... Okazało się, że naprawdę dobrze spędza się z tobą czas.
- I vice versa.

Nazajutrz gdy Melania się obudziła, od razu zerknęła z nadzieją na datę w telefonie, jak robiła to przez ostatnie kilka dni. Poczula ogromną ulgę, kiedy zobaczyła datę 12 maja.

Błyskawicznie wyskoczyła z łóżka, ubrała się i pobiegła do kuchni. Zjadła w pośpiechu śniadanie (nie wylewając na siebie płatków) i popędziła do szkoły, gdzie wpadła na Idę.

- Nareszcie mamy 12 maja! - wykrzyczały obydwie radośnie.

Ludzie przechodzący obok, patrzyli na nie zdziwieni. 12 maja to przecież najzwyklejsza w świecie data. Cóż... nie dla osób które spędziły prawie tydzień przeżywając w kółko jeden dzień.

- Czyli w zasadzie miałam rację? - spytała Ida. - Mówiłam, żebyś spędziła jeden dzień jak chcesz.
- Okej, miałaś, miałaś - zaśmiała się Mela, a w tym momencie zadzwonił dzwonek. - Chodźmy na lekcje. Nie chcę się spóźnić.

Kto by pomyślał, że ta przygoda, połączy Idę i Melę wielką przyjaźnią.

Jóźwicka Julia 13 lat,

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach ul. J. U. Niemcewicza 4,
nauczyciel j. polskiego **Kowalska Anna** numer kontaktowy: